WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 439. Kraków, sobota 28 września 1907 r. ROK XV

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 27 września.

— **Rada powiatowa krakowska** na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezesa d-ra Stefana Skrzyńskiego uchwaliła w zasadzie nie utrudniać Krakowowi rozszerzenia jego granic, które jest warunkiem rozwoju miasta. Rada zastrzegła tylko ażeby wydzielenie części gmin powiatu nie nastąpiło przed zawarciem przyrzeczonych przez miasto Kraków układów z Radą powiatową.

Na tem samem posiedzeniu Rada powiatowa uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 100.000 koron z funduszu krajowego na udzielene pożyczek bezprocentowych dla ludności na ogniotrwałe krycie domów.

„Sprawa uznania narodowości żydowskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim."

„Tygonik żydowski" organ dra Grossa zamieszcza następujące pismo:

Jako członkowie imieniem komisji wybranej na komersie żydowskiej młodzieży akademickiej w maju b. r. zawiadamiamy Sz. Kolegów i Koleżanki, iż Senat uniwersytetu Jagiellońskiego „odmówił" naszej prożbie o zezwolenie i udzielenie sali na wiec ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: „Uznanie narodowości żydowskiej na wyższych zakładach naukowych austrjackich". Przeciw rezolucji Senatu wnieśliśmy jeszcze przed ferjami rekurs wzgl. zażalenie do ministra oświaty; dotąd jednak żadnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Wobec tego, że dochodzą nas wieści, iż pewna liczba kolegów, rozgoryczona z powodu odmowy Senatu, ma zamiar podać, z powodu manifestacji, w rodowodach narodowość obcą, w uniwersyteckich wykazach statystycznych zwykle uwzględnianą (czeską francuską itp.), przeto z okazji odbywających się właśnie wpisow, zwracamy się do Kolegów i Koleżanek, z uprzejmą i usilną prożbą, aby tego nie czynili, lecz aż do nadejścia rezolucji ministerjalnej zajmowali stanowisko wyczekujące i wszyscy jak dotąd, w rodowodach podawali narodowość żydowską.

Po otrzymaniu odpowiedzi z Ministerstwa uwiadomimy natychmiast ogół żydowskiej młodzieży akademickiej o jej treści.

Wilhelm Fink, słuchacz praw.

Samuel Pilzer, słuchacz praw.

Jeżeli studenci żydowscy sądzą, że podając się za Czechów, Francuzów lub Niemców, dokuczą Polakom i Senatowi akademickiemu, to się mylą. Ta demonstracja będzie raczej objawem szczerości. Podawanie się za Polaków było prawie zawsze ze strony żydów komedją, i dobrze się stało, że obecnie chcą wystąpić bez maski. Czy zaś ogłoszą się „żydami" czy Niemcami, dla Polaków jest to już zupełnie obojętne.

Nekrologia. Ludwik Berwald, kasjer teatru miejskiego, zmarł dzisiaj po dłuższej chorobie.

— **Konferencja dyrektorów kolejowych.** Z Wiednia donoszą:

„W tych dniach odbyła się tutaj w ministerstwie kolejowem konferencja dyrektorów w koleji państwowych w sprawach ruchu i organizacyjnych; w konferencji wzięło udział 6 dyrektorów, między nimi pp. Horoszkiewicz i Rybicki ze Lwowa, nadto dyrektor kolei Północnej Banhans. Osobno odbyła się konferencja w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Krakowie i sprawach ruchowych przy udziale przybranych fachowych referentów tak kolei północnej, jak państwowych. Do udziału w tej konferencji, będącej poniekąd sprawą kolei Północnej, zaproszono także p. Horoszkiewicza. Przebudowa dworca krakowskiego jest w toku i nie uległa zaniedbaniu. Projekty są obecnie wypracowywane, a częściowe rozszerzenie dworca wjazdowego, tak zwanego *Vorbahndofu*, podjęte będzie w najbliższym czasie. prawdopodobnie jeszcze przed zimą.

Co do zmian osobistych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż naczelnik dyrekcji stanisławowskiej p. Festenburg, będący obecnie na urlopie przejdzie w stan spoczynku. Nie mają wszakże żadnej podstawy i są czczym wymysłem wszelkie kombinacje dziennikarskie co do zmian osobistych, mających nastąpić w stanisławowskiej dyrekcji wskutek ustąpienia p. Festenburga. W Wiedniu dotąd kwestją następstwa po p. Festenburgu się nie zajmowano; o czekują tu przedewszystkiem wyników dochodzeń co do wypadku pod Bukaczowcami, dochodzenia, przedsięwzięte bardzo poważnie, potrwają jeszcze pewien czas z powodu dużego materjału".

— **„Prawdziwie rosyjscy" mówcy.** Kandydatem „prawdziwych" Rosjan na posła z Warszawy, jest jak wiadomo, nauczyciel Aleksiejew.

Październikowcy warszawscy jednak nie chcą zgodzić się na tę kandydaturę. Wobec tego p. Aleksiejew, aby zyskać zwolenników, postanowił wreszcie odkryć swoje wielkie „zasługi" przed Rosją.

Mianowicie na ostatniem zebraniu wyborców-Rosjan w Warszawie, wypowiedział gorącą mowę, w której wyjaśnił, że był bardzo czynny podczas istnienia drugiej Dumy, układając mowy dla posłów z prawicy.

P. Aleksiejew, jak twierdzi, ułożył dwie pamiętne mowy dla posła Sazanowicza. Mowy te znalazły takie uznanie wśród posłów z prawicy, że tłumnie zaczęli się oni zwracać do Aleksiejewa z prośbą przysyłania im mów poselskich. P. Aleksiejew zaczął pisywać mowy dla Kruszewana, biskupa Eulogiusza, hr. Bobryńskiego i t. d. krótko powiedziawszy, większa część mów, wypowiadanych przez posłów z prawicy, w przeciągu ostatnich 2 i pół miesięcy istnienia Dumy, była dziełem p. Aleksiejewa.

Wątpliwą jest rzeczą, czy te sensacyjne wynurzenia p. Aleksiejewa i jego „zasługi" zyskają mu zwolenników wśród Październikowców, a natomiast nie ulega wątpliwości, że przyczyni się do tem większego zdyskredytowania „istinno ruskich" działaczy, nie umiejących nawet ułożyć mowy dla wypowiedzenia w Dumie.

— **Dzieci bandytami.** Pisma warszawskie donoszą: Do kantoru pralni Sikorskiego przy ul. Wilczej, o godz. 5 po południu, kiedy w kantorze była tylko 13 letnia córka Sikorskiego, Kazimiera, przyszło 5 chłopców w wieku lat 13—14. Odkręcili oni i zabrali puszkę od gazometru, w której było około 80 kop., następnie dwóch z nich chwyciło Sikorską za ręce, a pozostali zabrali z szuflądy woreczek z 23 rb. poczem wszyscy zbiegli. Dwóch z tych chłopców zdołano wkrótce ująć. Są to 13-letni Wacław Kleczewski i Franciszek Matczak.

— **Zmiana instrukcji wyborczej w Warszawie.** Jak donoszą pisma warsz., iż za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych blankiety kartek wyborczych w Warszawie mogą być sporządzone w dwóch językach w polskim i rosyjskim, przyczem kartki mogą być wypełniane przez prawyborców w języku polskim. Dozwolone zostało również, aby zawiadomienia imienne, mające służyć jako dowód tożsamości prawyborców, były wręczone prawyborcom, uczestniczących w wyborach ogólnych, nie przez policję, lecz przez komisje wyborcze obywatelskie.

— **Nowa gazeta rosyjska w Warszawie.** Jak donoszą pisma warszawskie od 1 października zacznie wychodzić w Warszawie nowa postępowa gazeta rosyjska p. t. „Zapadnoje Echo". Na redaktora wybrano publicystę dra Ryszala. Współpracownikiem tego pisma ma być między innymi sympatyzujący z Polakami znany prof. Pogodin.

Hamburg. Pisma donoszą, że przedwczoraj przybył tam incognito król włoski z orszakiem i że następnie udał się do Kopenhagi. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie.

Telegramy.

O morderstwo pasierbicy.

Lwów. (T. pryw.) Proces przeciw Eidli Dobrysz vel Stritzer oskarżonej o morderstwo 6 letniej pasierbicy zakończył się dziś w południe. Ponieważ znawcy orzekli, że nie jest pewnem, że dziecko zostało sparzone smalcem, a świadkowie nie dowiedli winy Eidli, sędziowie zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa, a potwierdzili pytanie dodatkowe w kierunku braku należytego dozoru nad dzieckiem. W obec tego zasądził trybunał Eidlę **na jeden miesiąc aresztu.**

Z Banku Austro-Węgierskiego.

Budapeszt. Dziś odbyło się pod przew. gubernatora dr. Bilińskiego posiedzenie Rady jeneralnej Banku austro-węg., na którem jen. sekretarz Pranger przedstawił obszerne sprawozdanie i w niem omówił stosunki kredytowe na Węgrzech, przyczem stwierdził, że nie ma powodu do oznaczania sytuacyi jako niepokojącej. Stosunki na targach międzynarodowych pieniężnych polepszyły się, a na wielkich targach zagranicznych nastąpiło pewne uspokojenie. Następnie wykazywał, że bank w tym roku eskontował o 838.5 miliona kor. weksli więcej jak w tym samym czasie w r. z. Z tej sumy przypada

na Austryę 496.700.000 k. a 349.800.000 k. na Węgry, co dowodzi, że ze strony banku w żadnym kierunku nie nastąpiło ograniczenie kredytu. Rada jeneralna przyjęła sprawozdanie do wiadomości. Sprawa stopy procentowej wogóle nie przyszła pod obrady.

Wypadek.

Poczdam. Ks. Karol Gustaw Turn-Taxis, wychodząc wczoraj z kasyna wojskowego spadł ze schodów i zabił się na miejscu.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. Król rumuński odbył wczoraj 1 ½ godz. konferencję z bar. Aehrenthalem. Dziś rano wyjechał wraz z królową do Bukaresztu.

Zabójstwo.

Płock. Wczoraj wieczorem zabito tu strażnika ziemskiego. Sprawcy zbiegli.

Przygody rosyjskich okrętów.

Hamburg. Podczas naprawy parostatku rosyjskiego „Meteor" spłynęły do wody resztki nafty, która się wypadkowo zapaliła. Ogień ogarnął kadłub statku, 50 marynarzy skoczyło do wody. Kilka osób odniosło poparzenia; kilkunastu marynarzy dotychczas nie odszukano.

Z Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu w ogrodzie miejskim dokonano rewizji osób tam się znajdujących i aresztowano 11 mężczyzn.

O g. 10-ej wiecz. na ul. Konstantynowskiej kilku strzałami rewolwerowemi zabito maszynistę kolei kaliskiej.

Ulewy i burze.

Malaga. Od wczoraj pada tu znowu deszcz. Obawiają się nowej katastrofy powodzi. Akcję ratunkową musiano wstrzymać.

Paryż. W okolicy Bezier wyrządziła wczoraj ulewa straszne zniszczenie, przyczem także wiele osób zginęło. Mosty kolejowe popsute. Także z kilku innych miejscowości donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez wylewy.

Lodeve (Poł. Francja). Burza, jaka tu szalała, wyrządziła ogromne szkody w okolicy. Znaleziono zwłoki pewnego hiszpańskiego robotnika. W całej okolicy wiele domów uległo zniszczeniu. **Wiele osób miało zginąć. Powódź unosi meble i sprzęty. Dworzec stoi pod wodą.** Panuje brak żywności. Także w miejscowości Beziers zawaliło się wiele domów.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Według informacji, zebranych przez Petersburską ajencję telegraficzną, w 21 guberniach Rosji europejskiej wybrano 5942 pełnomocników gminnych, z których 10(!) należy do Związku narodu rosyjskiego, jeden do stronnictwa porządku prawno-państwowego, dwóch do Związku październikowców 6 do partji pokojowego odrodzenia, 40 kadetów, 59 socjal-demokratów, 10 socjal-rewolucjonistów, 8 z grupy pracy, 8 ze Związku włościańskiego.

Pozostali wybrani pełnomocnicy nie ustalili w raportach urzędowych swej przynależności do stronnictw politycznych. Ajencja jednak 506 z pośród nich zalicza (!) do monarchistów, 1724 do skłaniających (!) się ku prawicy, 521 uważa za umiarkowanych, jednego za konserwatystę, 70 za należących do skrajnej lewicy, 477 za należących do lewicy, 11 sympatyzujących z lewicą, 6 do socjalistów, 31 postępowców, 3 należących do koła muzułmanów, 31 należących do umiarkowanej frakcji muzułmańskiej, 8 nacjonalistów, 108 narodowców 1461 bezpartyjnych, 4 sympatyków narodowców, 90 niewiadomych przekonań politycznych.

W wyborach pełnomocników drobnej własności w 17-tu guberniach Rosji europejskiej wybrano 1628, z których 29 należy do Związku narodu rosyjskiego, 20 październikowców, 33 sympatyków - październikowców, 88 kadetów, 3 sympatyków-kadetów, 1 socjal-demokrata, 10 nacjonalistów, 47 podających się za monarchistów, 471 z prawicy, 19 umiarkowanych, 1 konserwatysta, z pozostałych 22 zalicza się do lewicy, 5 do postępowców, 321 do bezpartyjnych, 435 niewiadomych przekonań politycznych.

ZE ŚWIATA.

Klejnot braminów. Prasę angielską obiega dziwna historja, którą przypisywanoby niezawodnie fantazji Vernego lub Conan Doyle'a, gdyby nie akta policyjne, które stanowią jej źródło. Idzie o klejnot braminów, skradziony przed laty w Indjach i o próby odebrania go, przedsiębrane przez wysłańców indyjskich braminów, na ziemi angielskiej.

Według sprawozdań dzienników, rzecz ma się tak:

Z miejscowości, leżącej w pobliżu Plymouth, żołnierz artylerji, nazwiskiem Warren, zniknął bez śladu. Prawie jednocześnie zniknął z Londynu pewien robotnik, wysłużony żołnierz armji indyjskiej. Nie przypuszczano, że oba te zniknięcia zostają ze sobą w związku, lecz wkrótce okazało się, że tak jest. Życie obu tych ludzi było złączone tajemnicą, zadzierżgniętą podczas wspólnej służby w szeregach angielskich w Indjach.

Obaj mianowicie, Warren i jego przyjaciel, stojąc wraz z pułkiem, w którym obaj służyli, w Hajderabad, w Indjach, dopuścili się kradzieży, mianowicie zabrali ze świątyni indyjskiej kosztowny klejnot. Podejrzywano wówczas, że zbrodni dopuścili się żołnierze, nie udało się jednak wykryć sprawców i sprawa poszła w niepamięć, pomimo, że przez długi czas budziła na całym świecie wielką sensację. Wreszcie Europa przestała się zajmować skradzionym klejnotem. Kapłani jednak i podburzani przez nich hindusi, zajmowali się dalej świętokradztwem i śledzili za jego sprawcami.

Warren zniknął z miejscowości Aldeshot, i robotnik z Londynu. Do komendy pułku, w którymsłużył Warren, przyszły w kilka dni wiarogodne wiadomości, że Warren umarł, taka sama wiadomość pojawiła się w dziennikach londyńskich, co do owego robotnika. Pisma prowincjonalne rozniosły po całej Anglii wiadomość policyjną, że dwie osoby, które uważano za przepadłe bez wieści—umarły. Władze nie czyniły dalszych poszukiwań, gdyż oba zdarzenia wydawały się już zupełnie wyjaśnione.

Nagle przyszedł zwrot sensacyjny. Warren zjawił się nagle w Londynie i przy przesłuchaniu na policji złożył dziwnie brzmiące, niezwykłe zeznania.

Oto ich treść:

— Osmego września—opowiadał Warren— jechałem na rowerze do Aldershot, do koszar. Na drodze spotkałem samochód z trzema turystami, którzy nie wyglądali na Anglików. Zaczęli mnie pytać o drogę. Gdy wyjąłem mapę i schyliłem się nad nią, otrzymałem silny cios w głowę i padłem w omdleniu na ziemię... Nie wiem co się działo ze mną następnie. Jak we śnie czułem, że mnie podnoszą do góry. Szalonym pędem ruszyliśmy naprzód, wreszcie straciłem przytomność zupełnie. Obudziwszy się, znalazłem się w porcie Plymouth na jachcie. Cała załoga składała się z indusów; prócz mnie znajdował się na jachcie tylko jeden europejczyk — mój przyjaciel z wojska. Jak się dowiedziałem i jego indusi schwytali, odurzywszy go jakimś środkiem narkotycznym.

Zaprowadzono nas przed komendanta statku, który zaczął obsypywać nas obelgami za świętokradztwo, jakie spełniliśmy swego czasu w Hajderabad. Obiecano nam przebaczyć i nie karać nas śmiercią, jeżeli powiemy, kto ma teraz święty klejnot. Odpowiedzieliśmy, że nie wiemy, gdyż przed wielu laty wyszedł z naszych rąk. Wówczas komendant rozgniewał się i oświadczył, że będziemy dopóty więzieni, dopóki się nie przyznamy.

Przez cały tydzień następny poddawano nas codziennie takiemu przesłuchiwaniu, lecz oczywiście bez skutku. Nakoniec udało się nam pewnej nocy księżycowej ujść baczności naszych stróżów i wskoczyć z kajuty do morza.

Popłynęliśmy do brzegu, gdy obejrzeliśmy się za siebie, spostrzegliśmy, że ucieczkę naszą zauważono. Jacht podniósł kotwicę i ruszył na pełne morze.

Wraz z Warrenem zjawił się istotnie ów robotnik. Policja strzeże obu pilnie, gdyż zachodzą obawy, że bramini przedsięwezmą nowe zamachy, aby świętokradców dostać w ręce. Do wszystkich portów zagranicznych, rozesłano wiadomość o tajemniczym jachcie, na razie jednak znikąd nie nadeszła wiadomość o przytrzymaniu braminów, poszukująccyh świętego klejnotu.

Rabunek banku w Montreux. O zuchwałym napadzie bandytów rosyjskich na bank w Montreux donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Na obu uwięzionych zbrodniarzach dokonano pomiarów antropologicznych. Według doniesień z gazet z kantonu Vaud, napad dokonany został punktualnie o g. 9 m. 30 rano. Obaj bandyci zjawili się o tej godzinie przy okienku kasjera i przedstawili do wypłaty czek na 300 franków. Kasjer. Oskar Güdel, zaczął się uważnie przypatrywać czekowi, a z chwili tej skorzystał jeden ze zbrodniarzy i strzelił z bliskiej odległości w głowę kasjerowi. Strzał spowodował natychmiastową śmierć ofiary. Güdel miał lat 22 i dopiero od niedawna był urzędnikiem w banku. Mordercy po spełnieniu zbrodni rzucili się do rabunku i szybko zagarnęli wszystko, co było pod ręką i na stole. W pobliżu miejsca gdzie pierwszego bandytę schwytano, znaleziono rulon złota z 20.000 franków. Złoczyńcy uciekli przez okno, dostali się do ogrodu, ale nie mogąc przesadzić wysokiego żelaznego parkanu, wrócili na korytarz banku i stamtąd przez aleje biegli w kierunku kursalu. Tymczasem strzał zaalarmował ludzi, a ponieważ zachowanie się obcych biegnących zwracało uwagę, rzucono się w pogoń za nimi. Bandyci widząc zbliżający się pościg, poczęli strzelać i zranili 4 osoby strzałami rewolwerowemi. W końcu schwytano ich.

Widok splądrowanego biura był przerażający. Zamordowany kasjer Güdel leżał w kałuży krwi. P. Russwyss. dyrektor banku, który telefonicznie został zawezwany, płakał jak dziecko na widok zabitego i wykrzykiwał raz po raz: „Biedny Güdel! biedny Güdel! Taki dzielny chłopiec!" W biurze było wszystko poprzewracane. Pieniądze rozsypane leżały po stołach i podłodze obok rozrzuconych papierów wartościowych.

Bank był ubezpieczony, kasa nie ponosi zatem żadnej straty: oburzenie w całym okręgu nad jeziorem Genewskiem jest olbrzymie. Gdy aresztowanych odstawiano na kolej, celem odwiezienia ich do Lozanny, ludność chciała ich ukarać sądem doraźnym.

Pogrzeb kasjera bankowego, zamordowanego w Montreux. odbył się przy ogromnym udziale publiczności. Po pogrzebie brat zamordowanego zażądał konfrontacji z mordercami. Urządzono ją na dworcu kolejowym. Mordercy, zapytani, dlaczego zabili niewinnego człowieka, odpowiedzieli, że nie mieli zamiaru go zabijać. Publiczność, która spostrzegła morderców, chciała ich na miejscu zlynczować, czemu policja tylko z wielką trudnością zapobiegła, zamykając morderców w wagonie pakunkowym. Zostali oni jednak dotkliwie pobici.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 26. IX. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	644 —	Tureckie tytuniow.	425 —
		Gal. karp. Tow. naft.	540 —
Węg. zakł. kred.	750 25	Renta majowa	—
Anglobanku	296 —	Austr. renta kor.	96 45
Unionbanku	537 —	Węg. „ „	96 55
Länderbanku	425 50	56 l. listy t. kr. ziem.	92 95
Bankvereinu	532 50	4% „ Banku h.	94 80
Bodenkredit	10 24	4½% „ „ „	99 45
Gal. Banku hipot.	—	5% „ „ „	109 50
Kolei państwow.	651 50	4% „ „ kraj.	95 —
„ połudn.	153 —	4½% „ „ „	99 45
„ Elbethal	429 —	4% Gal. Obl. prop.	100 20
„ Północnej	5135 —	4% Gal. poż. k. z 1893	97 75
„ Czerniow.	—	4% Poż. m. Lwowa	95 05
Alpiny	619 75	Losy tureckie	188 25
Rima Muranyi	545 50	Marki	117 41
Prask. Tow. żelaz.	2672 —	Ruble	253 75
Fabryka broni	462 —	Rosyjskie pap.	85 50

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego